Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 48. Lwów, Poniedziałek dnia 26. lutego 1923. Rok XLI.

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 6.300 ... do ... z pr... 7 000 ... państ...
CE... 30...
Konto czekowe P. K. O. 140.561.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz milimetrowy wynosi: Zwyczajne za tekstem 150 Mk. Nadesłane 45? Mk. Nekrologia 350 Mk. Na pierwszej kolumnie 800 Mk. Przed kroniką i w rubryce „Repertuar" 700 Mk. Po kronice i komunikaty 600 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 50 Mk., w rubryce kupno i sprzedaż, matrymonjalne i korespondencja prywatne za każdy wyraz 70 Mk. Ceski na kol mnach tekstowych po 600 Mk. za wiersz milimetrowy, szeroki 90 milim. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej.

REDAKCJA ul. Ossolińskich l. 15. ADMINISTRACJA ul. Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje między godziną 5—6. — Adres telegr. „Kurjer" Lwów. — Rekopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. Od 10 wieczór telefon 874.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Iampolski.

Dzisiejszy numer „Kurjera Lwowskiego" zawiera:

Upadek kultury?

Pod wpływem wojny światowej dokonał się kataklizm, który dotknął wszystkie dziedziny materjalnego i moralnego życia. Świat wyszedł z trybów i płynnem i podległem zmianom stało się wszystko, nawet to, co zdawało się najbardziej stałem i niezmiennem. Granice, życie ludzkie, pojęcia moralne, teorje społeczne, waluta, znaczenie i stosunek wzajemny warstw społecznych — wszystko to wciągnięte zostało w krąg przemian, w którym znajdujemy się obecnie i którego zarysy — jeszcze nieukończone — poczynają się kształtować w naszych oczach. Do rezultatów ostatecznych, do definitywnego ułożenia się stosunków, jeszcze dość daleko.

Wielki wiew przemiany na razie zamącił wszystkie dziedziny, zburzył wartości dotychczasowe, nie wstawił jeszcze w ich miejsce nowych. — O przemianie moralnej mówi się, pisze — i wyrzeka — w dostatecznej obfitości. Solidność, umiarkowanie, oszczędność, wyczekiwanie swej kolei, stały się wartościami przestarzałemi, ustąpić musiały miejsca przeniesionemu z pola walki duchowi bezwzględnej ofensywy, ryzyka nie liczącego się ani z dobrem cudzem, ani z własnym honorem, żądzy zdobywania, posiadania, używania (jak najbardziej rozpasanego za jak najmniejszą cenę). Ten duch cywilnej ofensywy o tyle jest szpetniejszy, że nie pada nań refleks najwyższej ofiary — z życia, że walczy tylko o siebie.

Nowa fala społeczna i kulturalna uderzyła w dotychczasową konfigurację życia. Że piana i męty niejednokrotnie zanieczyszczają jej grzbiet, tego niejednokrotnie jesteśmy smutnymi i ponoszącymi stratę świadkami. Fala zmiotła wiele przedwojennych wartości i ludzi; utrzymali się mocni i zręczni, ci, którzy się przystosowali, i ci, którzy mają siłę oprzeć się. Że nowa fala niesie ze sobą brutalność, zgiełk, tandetną jaskrawość, spragnioną uciech bezmyślność — to również aż nadto często widzimy. Wartości nowe, istotne, jeszcze się nie wyłoniły, jeszcze się wypracowują, dojrzewają, w głębi pod hałaśliwą powierzchnią.

Gdziekolwiek rzucimy okiem, wszędzie burzenie, wszędzie napór, wszędzie pole bitwy. W literaturze — o idei hałaśliwej, głośnej i wcześniej niż w dawnych czasach się reklamującej jeszcze w rozgwarze głosów wątłych, zamyślonych, hałaśliwych, nie zabrzmiał głos nowy, istotnie dający wyraz nowej epoce. Teatr w błędnem poszukiwaniu nowych dróg twórczości i dochodu, schodzi na mielizny, walczy, zdaje mu się, iż kosztem poziomu utrzymuje się przy życiu. W dziedzinie prasy jesteśmy świadkami zalewu wzmagającego się coraz bardziej odpornej, najbardziej bezmyślnej, najmniej sumiennej brukowości, schlebiającej najniższym, — przez wojnę jeszcze bardziej obniżonym instynktom, głupocie, bezmyślności, zawiści, krwiożerczości. — Ten sam napór wulgarności w polityce, podobna ofensywa ludzi, nie legitymujących swych ambicji niczem innem po za apetytem, żarłocznością. Ludzie przedwojenni utraceni, zniechęceni, zbyt urękawicznieni i za mało brutalni, wycofali się, machnęli ręką, lub czekają.

Na razie nie jest wesoło i żyć nieraz ciężko. Ale żyjemy w okresie przemian. Jesteśmy w obrę-

Burza dyplomatyczna w Europie

Cziczerin mąci sytuację.

Rosja ofiarowuje pośrednictwo w sporze polsko-litewskim.

Warszawa. (Pat.) Za pośrednictwem rosyjsko-sowieckiego poselstwa otrzymał min. spraw zagr. nast. notę od kom. Cziczerina:

Panie Ministrze, Nowe komplikacje, wynikłe między Polską a Litwą napełniają rząd mój poważnym niepokojem. Wszelkie zakłócenie ogólnego pokoju dotyka głęboko interesów republiki sowieckiej. W wyższym jeszcze stopniu odbić się może wszelkie naruszenie pokoju we wschodniej Europie na międzynarodowej sytuacji i wywołać niepożądane następstwa. W szczególności sporne kwestje terytorjalne między Polską a Litwą na mocy art. 3 traktatu ryskiego powinny być rozstrzygane wyłącznie między — Polską a Litwą — wobec tego nawoływanie trzeciej strony do rozstrzygnięcia tych spraw jest przeciwne traktatowi ryskiemu. Okoliczność ta nabywa bardziej poważnego charakteru, gdy ową trzecią stroną jest tak zwana Liga Narodów, związek pewnych państw nie uznanych przez republikę sowiecką(?!) Na mocy wspomnianego art. traktatu ryskiego, rozstrzyganie wszelkich terytorjalnych kwestji między Polską a Litwą nabiera mocy jedynie na wypadek zgody obu tych rządów, a zatem ustanowienie jakiejkolwiek nowej linji granicznej między niemi a terytorjum strefy neutralnej jest dopuszczalne jedynie przy obopólnej zgodzie Litwy i Polski.

Zaniedbywanie tej zasady zmusza rząd mój zwrócenia uwagi, że zaniedbanie to pociąga za sobą niebezpieczeństwo dla zachowania pokoju, bezpośrednio obchodzącego sowieckie republiki.

Rząd mój ma nadzieję, że rządy polski i litewski uznają za możliwe rozstrzygnąć polubownie powstały spór. Dlatego gotów jest współpracować w osiągnięciu wspomnianego celu.

Nota Cziczerina do aljantów i do Niemiec.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Donoszą do Warszawy z Paryża, że w dniu wczorajszym Cziczerin skierował do rządów francuskiego, angielskiego i włoskiego notę protestującą przeciwko decyzji kłajpedzkiej. Odpis tej noty przesłał Cziczerin również Niemcom.

Nota stwierdza, że rząd sowiecki dowiedział się z pism o załatwieniu tak ważnej dla równowagi sprawy Kłajpedy i to bez wysłuchania Rosji i jej „sprzymierzonych", co grozi wywołaniem nowych konfliktów zbrojnych. Rosja uważa decyzję bez swego udziału za nielegalną i nie mającą gwarancji trwałości. Interesy leśne rosyjskie związane są z wolnością tranzytu Niemnem. Rosja sowiecka w odpowiednim momencie przedstawi własne żądania, dziś musi zwrócić uwagę na punkt dotyczący zarządu międzynarodowego portu kłajpedzkiego przy udziale Polski. Punkt ten, zdaniem Cziczerina, jest niedopuszczalny, narusza integralne interesy Rosji, przeto rząd sowiecki stwierdza, że: 1) utworzenie międzynarodowego organu zarządu w sprawie transportów na Niemnie bez udziału Rosji jest niedopuszczalne; 2) że tylko państwa posiadające terytorja nad Niemnem i jego dopływami mogą w tego rodzaju zarządzie wziąć udział; 3) tylko tego rodzaju decyzja, która Rosji zapewnia swobodę tranzytu i utrzymania własnej flotylli (!!) na Niemnie mogłaby być przez Rosję sowiecką uznana.

W końcu nota powiada, że rząd sowiecki oczekuje od rządów, które wzięły udział w konferencji kłajpedzkiej, nawiązania z Rosją i jej sprzymierzonymi wymiany zdań, celem zlikwidowania obecnej sytuacji, która przedstawia wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju na wschodzie Europy.

(Ciąg dalszy na str. 3)

bie fali, nie widzimy jeszcze jej końca. Tworzą się zarodki nowego stanu rzeczy. Są grupy młodzieży ideowej, trzeźwej, pracowitej, idącej za głosem własnego sumienia, a nie podszczuwających partyjnych nakazów. Są grona inteligencji, ludzi wszystkich warstw, gotowych skupić się około państwowego, demokratycznego warsztatu pracy. Są politycy, zdający sobie sprawę z konieczności zmian, z niewystarczalności i przejściowości tego, co jest obecnie. Tworzy się, czasem w urzędowych pracowniach, a czasem po za niemi, młoda nauka polska. Rodzi się już może syntetyczny głos nowej rzeczywistości — twórczość. Trzeba te wysiłki, dążenia, ludzi skupić, wytworzyć świadomość, która przeciwstawi się szerzącemu się złu — a na pewne przemiany, których dokonywa się w naszych oczach, będziemy w stanie wpłynąć nie jako krytycy, lecz współtwórcy.

W. J.

Przegląd światowy.

ZGRZYTY W OPORZE.

(B) Głośno proklamowany opór niemiecki, podtrzymywany hojnymi miljonami ze skarbu Rzeszy, nie jest tak jednolity, jako go Niemcy przedstawiają. Wewnątrz Niemiec wre gwałtowna walka o to, kto jest przyczyną obecnego nieszczęścia. Socjaliści oskarżają nacjonalistów, a nacjonaliści marksistów „wszystkich odcieni". W ogniu ataków i podejrzeń wychodzą na jaw fakta, które Niemcy chciałyby ukryć, jednakowoż się to nie udaje.

W początkach lutego zebrały się wszystkie związki nacjonalistyczne, celem zastanowienia się nad sytuacją obecną. Zebraniu przewodniczył Geisler, członek partji Stresemanna, poseł do Sejmu Rzeszy. Na zebraniu zapadły gwałtowne rezolucje przeciwko socjalistom wszystkich odcieni i postanowiono zwalczać innymi niż dotychczas środkami. Powzięto również rezolucje, by miljardowe sumy, płynące z datków kierować nie do Ruhr, lecz na cele organizacji nacjonalistycznych organizacji wojskowych. — Przyczem potępiono ostro zachowanie się socjalistów w Zagłębiu i posądzano ich o brak patrjotyzmu.

Rezolucje te wywołały w kołach socjalistycznych niesłychane oburzenie. „Vorwärts" zaatakował ostro partję Stresemanna i zażądał od niej wyjaśnienia sytuacji. Organ Stresemanowców „Zeit" wyparł się Geislera i potępił jego występy. Sprawa ta jednak nie zejdzie prędko z porządku dziennego. Na niebie jednolitego frontu niemieckiego pojawiają się chmury, które wskazują, że atmosfera wewnętrzna jest chora i że Niemcom daleko jeszcze do tej jednolitości wewnętrznej, jaką chcą okazać wobec zagranicy.

WŁOSI EWAKUJĄ DALMACJĘ.

(s) Wobec ratyfikacji układu St. Margheritta w poniedziałek Włosi oddadzą Jugosławji Suszak, a do 7 dni ewakują całą III strefę, ostatni kawał Dalmacji, który trzymali od pogromu Austrji w zastaw, że utrzyma się ich pozycja na szumne tzw. „mare nostro"... Okazuje się, że szeroko pyskie obietnice faszystów, jeszcze w opozycji wygłaszane, iż odbierze się „schiavonom" nie tylko Fiumę i Zarę, ale Selenico, Spalatto, Ragusę, itd. — jednem słowem ile ziem słowiańskich przewali po włosku, prysły, gdy p. Mussolini stanął u rządu i musi liczyć się z realną polityką.

FRANCJA WYTRWA.

(j) Generał Degoutte oświadczył korespondentowi „Telegrafu" z Amsterdamu, że francuska okupacja potrwa tak długo, choćby 1000 lat, jak długo Niemcy nie zgodzą się na wypełnienie traktatu i nie wypełnią go.

Następnie zaznaczył, że choć opór niemiecki trwa, dają się odczuwać pewne objawy znużenia.

FASZYZM LICZY NA DŁUGOWIECZNOŚĆ.

(j) Mussolini odpowiadając na interpelację socjalistów zapewnił: „jesteśmy u władzy od trzech miesięcy i zrobiliśmy wiele, a utrzymamy się jeszcze przez lat trzydzieści".

Omawiając politykę zagraniczną faszystów stwierdził, że podstawą jej jest ostrożność i ta cechowała politykę Włoch w Lozannie i w Londynie. W Lozannie Włochy dokonały wiele, dlatego Mussolini ma nadzieję, że konflikt wschodni skończy się kompromisem. Pośrednictwa między Francją a Niemcami, Włochy nie mogą się podjąć bo żadna ze stron o to ich nie prosi.

Następnie wyraził nadzieję, że traktat rapalski między Włochami a Jugosławją, ulegnie zmianom podobnie jak i inne traktaty.

Reforma reformy rolnej.

Opinja prezesa gł. urzędu ziemskiego.

Warszawa. (Pat.). „Kurjer Polski" zamieszcza wywiad z prezesem Gł. Urzędu Ziemskiego, Ludkiewiczem, w sprawie projektowanych zmian w reformie rolnej. Doświadczenie 2 i pół lat — mówi p. Ludkiewicz — wykazało nierealność ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Uzyskiwanie zapasów ziemi na parcelację rządową może się odbyć drogą kupna z wolnej ręki, oraz drogą wykupna przymusowego, za godziwem odszkodowaniem. Normy obszaru, podlegającego przymusowemu wykupowi, pozostają w zasadzie te same: 60 ha. w okręgach wyjątkowo uprzemysłowionych, 400 ha. w niektórych częściach ziem wschodnich i zachodnich, 180 ha. na pozostałych ziemiach. Finansowanie reformy rolnej opierać się będzie na należytem zorganizowaniu długoterminowego kredytu, mającego gwarancję hipoteczną na nowo utworzonych gospodarstwach. Projekt ustawy o sfinansowaniu przewiduje 3 fundusze: 1) fundusz ziemski gotówkowy ze sprzedaży ziem państwowych przy parcelacji rządowej, 2) fundusz zbożowy lub złotowy listów zastawnych, powstający przez emisje tych listów pod zastaw ziemi sprzedanej przez Urzędy ziemskie, względnie pozostających w ich posiadaniu. Tymi listami dokonywanoby przeważnie zapłaty za przymusowy wykup ziemi, 3) fundusz zapomogowy i kredytu ulgowego, przeznaczony na zagospodarowanie osad żołnierskich i pomoc przy nadzielaniu ziemią służby folwarcznej parcelowanych majątków.

Pod znakiem impresjonizmu.

(Wystawa w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych otwarta dnia 2. lutego 1923.)

RUZAMSKI I KITZ.

Hojną ręką wynagrodziła Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych zawód, jaki nam zgotowała poprzednia wystawa. Obecna, jak to już bezpośrednio po jej otwarciu miałem sposobność zaznaczyć, czyni wrażenie nad wyraz miłe, wznosząc się do poziomu bardzo wysokiego.

Wytrawna ręka pracowała zarówno nad skomponowaniem poszczególnych ścian jako całości malarskich, jak też nad układem i rozwieszeniem poszczególnych obrazów z psychologiczno-pedagogicznego punktu widzenia, tj. z myślą o spotęgowaniu ich widzialności przez izolację lub kontrastowanie (pod względem formatu, wielkości, tematu i t. d.) A przedewszystkiem jest tych obrazów mniej, a przynajmniej wydaje się, że jest ich mniej — z równą korzyścią dla wystawiających jak i dla widzów. Zwraca to tembardziej uwagę, że poprzednie wystawy cierpiały często na natłok obrazów, które rozpychając się po ścianach, wzajemnie sobie przeszkadzały i szkodziły. Obecna wystawa uniknęła tego szczęśliwie. Jedynie obrazy p. Ruzamskiego są może jeszcze zwłaszcza w ostatniej sali nieco ścieśnione.

Pod względem wartości eksponatów jest to wystawa wyróżniająca się bardzo dodatnio I nie jest to przesada. Nic to bowiem nie szkodzi, że połowa ich to miernoty bez wyrazu. Jeśli się znajdzie jeden tylko sprawiedliwy — już to wystarczy, by wystawa spełniła swój cel. Tym sprawiedliwym jest tym razem p. M. Ruzamski. Jest to organizacja twórcza, żywa i głęboka, a przytem wrażliwa i subtelna. Widz poddaje się przemożnemu urokowi jego symfonji malarskich, płyną one bowiem z czystego zdroju prawdziwej sztuki.

Na przeszło 80, przeważnie średnich rozmiarów prac p. Ruzamskiego składają się obrazy olejne i rysunki, przedewszystkiem zaś akwarele. Tematem ich są widoki architektoniczne (przeważnie), krajobrazy, portrety i kwiaty.

Plon artystyczny Ruzamskiego zamyka się w okresie lat 1916 — 1922. Przeważna jednak część prac pochodzi z lat 1920 — 1922. Można na nich dokładnie śledzić to stawanie się i rozwój indywidualności twórczej artysty.

„Bez olejny", „Sukiennice w zimie" (olej) Portret własny (olej), dzieła z r. 1918 i „Portret p. Son". (1919) jeszcze nieśmiałe, z inklinacją do jednobarwnej tonacji przeważnie brunatnej, są świadectwem tej samej wiedzy, jaką p. Ruzamski wyniósł z Akademji krakowskiej.

A potem jakby nagłe wzmożenie się pierwiastków twórczych, bo trudno odnaleść ogniwa pośrednie łączące tę epokę akademicką z dojrzałą już z r. 1920.

W poszukiwaniu własnego wyrazu zetknął się najpierw (w czasopismach artystycznych) z jedną z najgłośniejszych postaci artystycznych z przełomu XIX i XX w., ze szwedem Anderssem Zornem.

Anders Zorn (1860 — 1920), dzięki któremu sztuka szwedzka nabrała światowego rozgłosu i cieszyła się w Europie niebywałem wprost powodzeniem, szczególnie zaś w Anglji i Ameryce, pełen wdzięku i elegancji francuskiej, zachwycał wszystkich zanurzaniem swych postaci w kontrastowy światłocień, wskutek czego płaszczyzny przedmiotu były z jednej strony silnie oświetlone, z drugiej zaś pogrążone w cieniu. W ten sposób, bez środków plastycznego modelowania, potrafił wywołać wrażenie zjawiska w przestrzeni. Technika ta wyrosła jako konsekwencja teorji impresjonistycznej; opiera się ona na naukowej analizie widma słonecznego i twierdzi, że natura przedstawia się nam, jako płaszczyzna pokryta warstwą siedmiu barw spektry z rozczepionych, zasadniczych trzech kolorów: żółtego, czerwonego i niebieskiego. Zaś źródłem psychologicznym owego realizmu jest stan uczuciowy, zachwycenie się mocą światła słonecznego i pięknością świata pojętego wyłącznie jako optyczne wrażenie. Francja jest ojczyzną tego ruchu artystycznego trwającego tam przez lat dwadzieścia (1870 — 1890) i stamtąd wywodzi się impresjonizm Zorna. Ruzamskiego „Przy oknie" (1920) Nr. Kat. 41, studjum akwarelowe głowy dziewczyny, ustawionej w cieniu a modelowanej refleksami światła o liljowem zabarwieniu jest właśnie takim w duchu zornowskim pojętym portretem i to nietylko w technice ale też w typie fizycznym portretowanej.

Ale bodaj najbardziej zaważył Zorn swymi nieprześcignionemi wprost w swej świetności pracami graficznemi (akwafortami), na rysunkach p. Ruzamskiego. Jak Zorn rylcem na płycie miedzianej, tak Ruzamski ołówkiem na papierze rysunkowym jedynie zapomocą czystych linji, nie różniących się prawie między sobą stopniem grubości, powołuje do życia świat zjawisk pełen suggestywnej ruchliwości. Przez białą kartę papieru biegnie mnóstwo kresek w jednym kierunku, bądź równoległe bądź przecinające się pod ostrym kątem jak smugi deszczu. Żadna z tych kresek nie odpowiada formom realnym, lecz mimo to jakby pod zaklęciem powstaje pod zasłoną tych linji pozornie bezładnych i dowolnych najwspanialsze modelowanie pełne suggestywnej siły. Jako stylizacja, jako impre-

Polska odrzuciła pośrednictwo Rosji.

ODPOWIEDŹ MIN. SKRZYNSKIEGO.

Na notę sowieckiego komisarza spraw zagr. Cziczerina, min. spraw zagr. odpowiedział nast. notą:

Wszystkie dążenia rządu polskiego są stale i niezmiennie skierowane do utrzymania pokoju światowego. Przejęty tym naczelnym postulatem rząd polski pragnąc załatwienia polubownego spraw spornych, pilnie śledził ostatniemi czasy różne fazy konferencji lozańskiej i przypatrywał się z zimną krwią dokonanemu zamachowi Litwy na Kłajpedę, który potępiał. Troska zatem Pana Komisarza ludowego do spraw zagranicznych o zachowanie pokoju i uniknięcie wstrząśnień ogólnych, znajduje w Polsce zrozumienie i szczery oddźwięk. Nie mogę nie wyrazić pewnego zdziwienia ze zwrotów użytych w nocie odnośnie do Ligi Narodów, do której Polska należy, tembardziej, iż rząd rosyjski i jego komisarz ludowy brali udział w Warszawie i Genewie w pracach Ligi, której dowody zresztą niezbite dozna Rosja w akcji humanitarnej Nansena, niosącego pomoc głodnym na terenie republiki sowieckiej.

Przechodząc do odpowiedzi na stanowisko rządu rosyjskiego odnośnie do interpretacji art. 3. traktatu ryskiego, uważam za konieczne — stwierdzić, iż nie odpowiada ona ani brzmieniu, ani duchowi tego artykułu. Zaznaczyć przytem należy, że z podobną interpretacją, poczynając od r. 1921 niejednokrotnie już spotykał się rząd polski ze strony RSFSR. na którą w tym duchu niewątpliwie usiłowano wpływać ze strony rządu litewskiego, zmierzającego do zakłócenia tak wiel ce pożądanych dobrych stosunków polsko-rosyjskich. Żadna zatem interpretacja nie może prowadzić do nadania temuż artykułowi odwrotnego znaczenia. Rząd polski nie może się dopatrzeć jakiegokolwiek uzasadnienia dla interwencji RSFSR. w sprawie polsko-litewskiej, — stwierdza — w czem rząd litewski zdaje się być wyjątkowo jednej myśli, iż członkowie Ligi mogą w podobnych sporach korzystać z odpowiednich przepisów paktu o Lidze Narodów, zaczem wyraża rząd polski podziękowanie za propozycję współdziałania w polubownem załatwieniu sporu polsko-litewskiego, z której nie będzie mógł korzystać. Skrzyński.

Koalicja upomina rząd kowieński.

Nota państw sprzymierzonych do Litwy.

Warszawa. (Pat.). Na skutek wydalenia z Kłajpedy delegata polskiego przy wysokim komisarzu Ligi Narodów, p. Szaroty, zwrócił się rząd polski z protestem do rządów mocarstw sprzymierzonych. W odpowiedzi na to poslowie państw sprzymierzonych zjawili się u min. spraw zagr. i zawiadomili go, że na konferencji ambasadorów uchwalono następujący tekst noty, wystosowanej do rządu kowieńskiego:

„Konferencja ambasadorów zwraca się do przedstawicieli aljanckich w Kownie o zawiadomienie rządu kowieńskiego, iż według informacji otrzymanych od posła angielskiego w Kłajpedzie, p. Budrys ogłosił się po wyjeździe władz koalicyjnych wysokim komisarzem, a co więcej, do Kłajpedy przybyły regularne wojska litewskie, a delegat polski został wydalony.

Rządy sprzymierzone protestują przeciw temu pogwałceniu układu, zawartego z komisją nadzwyczajną i zwracają uwagę rządu litewskiego na odpowiedzialność, jaką ściąga na siebie, przybierając wobec Polski postawę niebezpieczną dla pokoju. Rządy sprzymierzone nastają w sposób jak najbardziej stanowczy na rząd litewski, aby dał on przekonywujące dowody swych uczuć pokojowych zarówno w Kłajpedzie, jak też w stosunku do Polski.

---

sjonistyczna technika, w najwyższem przeciwieństwie do pospolitego realizmu jest ona czemś olśniewającem. Jako przykład tego wyrazu artystycznego jest „Szkic portretowy“ (rysunek Nr. Kat. 117) jakby interpretacja rysunkowa wyżej omówionej akwareli „Przy oknie“. Gdy jednak Zorn używał powyższej techniki wyłącznie prawie do modelowania aktu kobiecego, stosuje je p. Ruzamski z wielkiem powodzeniem w pejzażach rysunkowych, wydobywając ich wartości barwno-tonacyjne. Nie znaczyło, by posługiwał on się tu barwami, lecz że każda barwa znajduje w tej jego transpozycji rysunkowej swój równoważnik.

Obok tych prac powstają w tym samym okresie (1920) krajobrazy o wybitnych cechach impresjonizmu francuskiego. Pankiewicz i Weiss są jego u nas interpretatorami a p. Ruzamskiemu, jako uczniowi Akademji krakowskiej — jest on również dobrze znany. „Ogród w słońcu“ (akwarela) jest najdoskonalszym i najwyższym wyrazem tej sztuki. Rozłożona na plamy i zróżniczkowana pod względem intenzywności nasycenia zieleń drzew pierwszoplanowych jakby rozedrganych w świetle słonecznem łączy się w doskonałą harmonję z różem dachów i żółcieniem ścian głębiej położonych i przez gałęzie drzew przyświecających zabudowań. Różnica zaś w nasyceniu barw przedmiotów pierwszo i drugo planowych warunkuje wartości przestrzenne krajobrazu. W tym duchu powstaje cały szereg akwarel-pejsaży opartych na podstawowej koncepcji stonowanej harmonji barwnej. Przybierają one jednak nieco odmienny charakter w ostatniej fazie rozwoju artysty, nad czem warto się jednak osobno zastanowić.

Władysław Juliusz Terlecki.

W pasie neutralnym zapanował spokój.

ŚCISŁE ROZGRANICZENIE OBJĘTEGO TERENU.

Wilno. (Pat.). Dnia 23. bm. spotkali się we wsi Smolinka nad Mereczanką przedstawiciele administracji polskiej z wojskowymi przedstawicielami obrony litewskiej, którzy wyrazili zgodę na rozpoczęcie pertraktacji co do zaprojektowanej linji demilitacyjnej pomiędzy administracją polską i litewską w podzielonym pasie neutralnym. Oficerowie litewscy i przedstawiciele polskiej administracji postanowili, że **na czas pertraktacji obie strony powstrzymają wszelkie posunięcia oddziałów granicznych i zaprzestaną wszelkich nieprzyjaznych wystąpień.** W dniach 25. i 26. bm. mają się zjechać w Karpiszkach upełnomocnieni przedstawiciele Polski i Litwy, celem podjęcia pertraktacji. Komisji polskiej przewodniczy zastępca komisarza rządu K. Okulik.

Trocki prowokuje wojnę.

(j) „Manchester Guardian podaje treść artykułu Trockiego napisanego w 5-tą rocznicę armji czerwonej. Armja ta wprawdzie została ograniczona do 600.000 ludzi, którzy tworzą kadry, gdyż wobec ogromu terytorjum rosyjskiego, **każdy żołnierz prosty** obecnej zredukowanej armji powinien mieć **znaczenie i wykształcenie oficera armji carskiej.** Zapewniwszy armji kadry oficerskie **należy jej zapewnić uzbrojenie.** Armja carska korzystała z pożyczek zagranicznych, bolszewicka nie może liczyć na żadną pomoc z nikąd. Dla Rosji największe znaczenie ma **lotnictwo, ze** względu na obszary. Armja czerwona musi być silna, gdyż **ruch rewolucyjny** w Europie gotów się zapalić nagłą **pożogą. Epoka wojen i przewrotów burżuazyjnych i rewolucyjnych trwać jeszcze będzie dziesiątki lat.** Po chwilowej przerwie świat znowu pogrąży się w burzy.

Obecnie Trocki zwrócić pragnie główną uwagę na **organizację przemysłu metalurgicznego** przeznaczonego do celów wojennych.

Ze spraw polskich.

Bank kredytowy w Warszawie rozpoczął obroty w walucie złotej. Narazie przyjmowane są tylko depozyty. Pożyczek Bank nie udziela. — Stopa procentowa od depozytów wynosi od 4—6 proc. w stosunku rocznym, zależnie od terminu wymówienia. (Pat.)

Demonstracja bezrobotnych w Warszawie. — Warszawa była wczoraj widownią dość poważnych demonstracji bezrobotnych, do których przyłączyły się elementy protestujące przeciw drożyźnie. Nie obeszło się niestety bez zajść poważniejszych między demonstrantami, a policją, przy których kilka osób z obu stron odniosło mniej lub więcej poważne obrażenia. Dopiero kiedy minister skarbu oświadczył delegacji demonstrantów, że wyasygnował 60 miljonów mkp. na zapomogi dla bezrobotnych, nastąpiło pewne uspokojenie.

W związku z demonstracją odbyła się konferencja u wiceministra pracy, celem naradzenia się nad użyciem 60-miljonowego kredytu, wyasygnowanego przez min. skarbu na ulżenie dla bezrobotnych. (Tel. wł.). (G).

OBLIGACJE POŻYCZKI ZŁOTEJ PODWYŻSZONO NA 85000 MK.

Warszawa. (Pat.) Rozporządzeniem minist. skarbu została zmieniona począwszy od dnia 26 bm. cena emisyjna oblikacyj 8 proc. państwowej pożyczki złotej z r. 1922, a mianowicie za podstawę obliczenia przyjęto wartość złotego polskiego 8500 Mk. pol., wobec czego cena obligacji 10000 Mk. i 10 zł. pol., wynosi 85000 Mk., a cena oblikacji 50000 Mk. pol., i 50 zł. 425000 Mk. pol.

Rozporządzeniem min. skarbu z dn. 23 bm. został przedłużony termin sprzedaży 8 proc. państwowej pożyczki złotej do 15 marca br.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rz. kat. G. 2 Sucha, Anastaz.; gr. kat. N. 1 Postu. H. 5. Jutro rz. kat. Wiktora; gr. kat. Martynjana. — Wschód słońca 6·17, zachód 4·57.

TEATR WIELKI.

Niedziela o 3 pop. „To co najważniejsze“ — wieczór „Lohengrin“.

Poniedziałek „Gwiazda“ (50 proc. zniżki).

Wtorek „Faust“ (występ E. Bandrowskiej i M. Jachno).

TEATR MAŁY.

Niedziela o 3 pop. „Sublokatorka“ — wieczór „Zabawa w miłość“.

Poniedziałek „Zabawa w miłość“.

Wtorek „Zabawa w miłość“.

TEATR NOWOŚCI.

Niedziela o 3·30 pop. „Za dawnych dobrych czasów“, wieczór „Bal w operze“.

Poniedziałek „Za dawnych dobrych czasów“.

Wtorek „Bal w operze“.

REPERTUAR „MŁODEJ SCENKI“ ul. Chorążczyzny 7 Niedziela 25. lutego „Dla szczęścia“, St. Przybyszewskiego. Początek o g. 8-mej wiecz.

We Lwowie.

— **Nowe znaczki pocztowe.** W ostanich dniach wypuszczono znaczki pocztowe wartości 200, 300, 400 i 500 mk. Rysunek przedstawia orła opatrzonego ozdobną marką. Nad marką umieszczony jest napis: poczta polska. U dołu po bokach, zależnie od wartości znaczka cyfra 200, 300, 400 lub 500. Znaczek 200markowy utrzymany jest w kolorze brązowo-różowym, 300-markowy w ciemno-zielonym, 400-markowy w brązowym, a 500-markowy w wiśniowym. Wymiar znaczków 26½x21 mm. (PAT.).

— (x) **Kiedy wybuchnie wojna?** Powiadają, że nasze żydki wróżą wojnę. Widać, że geszefty pokojowe idą kiepsko, kiedy **aż wojny potrze-**

bu. Inni nie wróżą wojny, gdyż ludzie wróżą tylko albo przyjemności albo straszne nieszczęścia, a ci inni, czynnie znając wojnę, wiedzą, iż ona nie jest ani przyjemnością ani nieszczęściem. Ale wróćmy do żydków. Otóż mieszka sobie na wiedeńskiej zarwanicy niejaki Eljasz Aschkenasi, cudowny rabin-kabalista, jeden z takich odludków, których świat widzą przez szkła prastarych ksiąg, pisanych gdzieś w murach Babilonu. Wiedeński Dziennikarz Papp odwiedził go, a sędziwy mędrzec odczytał mu z księgi Zohar werset: „Czerwony Lewjatan niszczy kraj zębatych gór. Potem lud jasnowłosych braci powstaje przeciw Babilonowi". Jak Aschkenasi interpretuje to, opuszczamy, niech każdy domyśli się jaka to zacznie się ofenzywa „czerwonych"" i „jasnowłosych", na jaki „kraj gór" i na jaki „nowoczesny Babilon". Dla uspokojenia czytelników, o ilektoś wierzy starym talmudystom, dodamy, że straszna ta wojna wybuchnie w roku —5685, czyli po naszemu — 1925. Przez 2 lata możemy się spokojnie oddawać shimmy i paskowi!

— **Ukonstytuowanie nowo wybranej rady lwowskiej Izby lekarskiej** odbędzie się dziś 25. bm. w tutejszem województwie. Izba lekarska obejmuje województwo lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie. Na posiedzeniu dzisiejszem nastąpi wybór naczelnika Izby lekarskiej. Lwowska Izba lekarska jest po Izbie warszawsko-białostockiej drugą z rzędu co do obszaru i liczby członków i obejmuje około 1200 lekarzy. Do Rady Izby należy 39 lekarzy, wybranych przez ogół członków. (m)

— **Z teatru: W sprawie przedstawień na prowincji.** Dyrekcja Teatrów Miejskich we Lwowie donosi: Od jakiegoś czasu zjawiają się w licznych miastach prowincjonalnych najpodrzędniejsze trupy aktorskie, używając tytułów: „Teatr Lwowski", „Artyści Teatru Lwowskiego" „Zespół artystów Teatrów Lwowskich" i t. d. którzy wystawiają sztuki grane poniżej wszelkiego poziomu artystycznego. Dyrekcja Teatrów Miejskich oświadcza że artyści lwowskich teatrów nie mają nic wspólnego z temi przedstawieniami. Dlatego też Dyrekcja zwraca się do wszystkich naszych władz prowincjonalnych z prośbą o zapobieganie tym oszukańczym machinacjom, deprecjonującym lwowskich artystów. Dyrekcja poczyniła również kroki w Warszawskim Związku Art. Scen Polskich, by raz przecież położyć kres nadużywaniu tytułów scen polskich na prowincji. W posiadaniu Dyrekcji jest kilka oszukańczych afiszów, które oddała swemu syndykatowi celem przeprowadzenia dochodzeń.

Wszystko to oświadcza Dyrekcja Teatru, a nie Z. A. S. P. we Lwowie, który jest chyba bardziej upoważniony do zajęcia obronnej postawy.

— **Bilet z Warszawy do Zakopanego** — 1/4 miljona mk. Od dnia 1 marca taryfy kolejowe podwyższone zostaną o 100 proc. i to tak osobowe jak i towarowe. Dla przykładu podajemy, że bilet z Warszawy do Zakopanego I klasy w jedną stronę kosztować będzie przeszło ćwierć miljona marek polskich. (G)

— **Strajk.** W fabryce obuwia „Gafota" we Lwowie wybuchł strajk. Robotnicy domagają się podwyżki płac. (m)

— (t) **Tragiczny wypadek na dworcu kolej.** Na dworcu głównym zdarzył się wczoraj tragiczny wypadek, którego ofiarą padł 39-letni robotnik kolejowy i ojciec rodziny Kazimierz Kleban. Przechodząc wczoraj rano tory dworca towarowego, dostał się przez nieostrożność pod maszynę zdążającą po komplet wozów towarowych a koła przeszły nieszczęśliwemu przez rękę i nogę gniotąc zupełnie. Skutkiem gwałtownego upadku, doznał on również załamania czaszki, przytem strasznego poranienia głowy i twarzy. W stanie beznadziejnym odwieziono go po założeniu pierwszych opatrunków do szpitala.

— (t) **Spalenie 2 niemowląt na kuchni.** — Wczoraj aresztowała policja pod zarzutem zbrodni dzieciobójstwa Jadwigę Szewczuk zam. przy ul. Inwalidów 1. Chcąc odwrócić prawdopodobnie od siebie podejrzenie, zgłosiła się ona na policji zdonieśieniem, że wzamiarze wyleczenia 2 niemowląd danych jej na wychowanie, z duru, o leczeniu którego słyszała za pomocą silnego gorąca, położyła oboje na rozgrzanej kuchni i tam je pozostawiła. Gdy za jakiś czas wróciła niemowlęta już popalone nie żyły. Przypuszczając zapewne, że policja o tym zgrozą przejmującym czynie, i tak się dowie, sama znać dała, dodając to naiwne tłumaczenie. Ponieważ Szewczuk znaną jest policji z takich „kuracji", a nawet porodziwszy dziecię daje je zjeść świni, za co odpowiadała już przed sądem, aresztowano ją natychmiast a na miejsce zbrodni wyjechała komisja sądowo-lekarska.

— (t) **Karambol przy ul. Gródeckiej.** O g. 9 rano jadące z góry auto Nr. 7005 Lw. będące własnością dyr. okr. robót publ. najechało na wóz tramwajowy KD Nr. 166. Skutkiem zderzenia bok wozu tramwaj. został silnie zagięty, co widząc szofer Piotr Łagodziński, pragnąc uniknąć zwrotu kosztów za naprawę wozu, puścił motor całą siłą i chciał umknąć. Przeszkodził temu jednak posterunkowy pełniący służbę na ul. Gródeckiej i sprowadził Łagodzińskiego na inspekcję. Ruch tramwajowy na tej linji po krótkiej przerwie został, zaraz podjęty.

— (t) **Rozwydrzona panienka.** Anastazja Korwalska z zawodu prostytutka, podczas sprzeczki z dozorczynią Zofją Denys 25 lat liczącą chwyciła za żelazny haczek od pieca i uderzyła nim Denysową po głowie, robiąc jej dziurę 6 cmt. długą. Pobitą zajęło się Pogotowie ra., zaś Korwalską policja.

Ze świata.

— (s) **Ciekawe odkrycie muzyczne.** Świat melomanów jest poruszony sensacyjnem znaleziskiem. Otóż w Berlinie odkryto libretto (po niem.) i partyturę opus posthumum wielkiego Czajkowskiego pt. „Piotr Wielki".

— (x) **Telegrafon.** Dziś odbyła się w gmachu parlamentu niemieckiego próba z tzw. telegrafonem, tj. przyrządem, który zapisuje głos na odległość, czyli, że depesze telegraficzne można dyktować, a nie wypukiwać na aparatach, jak przy dotychczasowych telegrafach. Należy oczekiwać, jaki będzie skutek tego interesującego eksperymentu.

— (x) **Samobójstwo czekisty.** 19 bm. zastrzelił się na Nikickim bulwarze Skworcow, jeden z dygnitarzy „czerezwyczajki", dziś przezwanej „gospolituprawleniem". Skworcow był — o dziwo — prawdziwym robotnikiem i prawdziwym Rosjaninem. Samobójca zostawił list do komitetu partji komun. w którem wyznaje, że po rozmowie z tow. Unschlichtem przejrzał ostatecznie wszystkie najbardziej skryte łajdactwa i okropności rządu komuny i ucieka tam, gdzie go oprawcy nie złapią. Dodamy, że Unschlicht, to łódzki żydek, znany z bydlęcych mordów już w bojówce SD. w r. 1906 i 1907.

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Z Młodej Scenki.** Wystawiony przez kierownictwo „Szkoły dramatycznej" dramat St. Przybyszewskiego pt. „Dla szczęścia", powtórzony będzie w niedzielę dn. 25 lutego poraz siódmy. Zaproszenia i bilety wydaje kancel. konserwatorjum i szkoły dramatycznej — Chorążczyzna 7.

— **Wielki Poranek Koncertowy B. Popowa N. Kirsanowej, A. Fortunato i orkiestry opery pod batutą Stadlera**, który odbędzie się dziś w Teatrze wielkim składać się będzie z pierwszorzędnych utworów muzycznych i tanecznych. Zaznaczyć należy, że ceny wstępu są tylko takie jak na dramat.

— **Towarzystwo historyczne we Lwowie.** W 82 rocznicę śmierci Ksawerego Liskego, odbędzie się we wtorek 27. bm. posiedzenie Towarzystwa Historycznego o godz. 6. wieczorem w seminarjum historycznem (Uniwersytet, ul. św. Mikołaja 4 I p.) Na porządku dziennym: 1) prof Leon Syroczyński: „Powstanie styczniowe na Rusi", 2) Dyr. Aleksander Czołowski:

KINEMATOGRAF KRONIKARZA.

Że nie ma powodu do rozpaczy — jak to nieraz już mówiłem, — przekonywa nas dzień po dniu życie codzienne. Ot — np. z mizerją mieszkaniową jest o wiele dzisiaj lepiej, niż było przed pół rokiem choćby. Przed pół rokiem jeśli spotkaliśmy kiedy na ulicy wóz meblowy — to albo wiozący drugie śniadanie dla m. komisji wodociągowej i P. T. Delegatów Rady m. udających się na zwiedzenie wodociągów w Dobrostańskiej Woli, albo wynajęty bezpłatnie przez filantropa ekspedytora jakiemuś zdemobilizowanemu oficerowi na letnie mieszkanie. Innych wozów nie widziałeś. Dziś — (choćby przed tygodniem!) widzisz tu i ówdzie wóz meblowy autentyczny i w dodatku naładowany meblami, które, na oczach tłumów publiczności, reporterów pism wszelakich, policji i kordonu wojska utrzymującego porządek — wyładowuje się do jakiegoś próżnego mieszkania! Sensacja dnia! Aparaty kinowe poustawiane w różnych miejscach ulicy, tłum klaszcze, świszcze, cioszy się, wyje... Tak! Ale przecież jest to zapowiedź lepszego jutra, gdyż pół roku temu nie widziało się nic podobnego. Zacząłem szukać przyczyn tej zmiany na lepsze i w sferach kompetentnych wyjaśniono mi to nieuleczalną chorobą Temidy. Biedna staruszka, z powodu trzymania ciągle opaski na oczach — straciła wzrok zupełnie!

Ani prof. Machek nie pomógł! Zdjęto opaskę starowince, która takie usługi oddała w czasie wojny dla Tallerhofu, no i nie mniejsze w tępieniu paskarstwa — nie pomogło nic!!...

Paskarze mieszkaniowi którzy przedtem bodaj pozorny mieli dla niej respekt — teraz — dla ciemnej — stracili go zupełnie i najbezczelniej w pismach niektórych podają do wiadomości ogółu, że: „dwa pokoje z kuchnią i wygodami za 3 milj. mk. natychmiast do odstąpienia! Wiadomość przy ul. Krzywej., i t. d."

Czy jednak dziwicie się temu Sz. Czytelnicy? Ja — wcale! Gdybyście się tak dobrze t. zw. paskarzom przyjrzeli, przekonalibyście się, że to są najetyczniejsze pod słońcem istoty, złośliwie tylko przedstawione przed forum opinji. Naprzykład: zaalarmowano sąd, że pan Izaak ..M. wziął 10 miljonów za 3 pokoje odstępnego. Wielka chryja! Skarga, sąd... No i cóż się okazało? Oto p Izaak M. to najhumanitarsza pod słońcem osoba!

Miał mieszkanie dla rodzonego syna! To mu wolno chyba? Trafił się jakiś również barco poczciwy obywatel z Odessy p. Nuchim S. błąkający się po bruku Lwowa, nie mający dachu nad głową. Wzruszyło się tkliwe serce pana Izaaka na widok ludzkiej niedoli i rzecze tak. „Syn potrzebuje dopiero za rok się żenić, jak złoży ostatnie rygorozum, tembardziej, że jeszcze nie wie, która narzeczona da mu większą gotówkę; ja ci dam to mieszkanie na rok!

— „Jakto? Bezinteresownie? pyta, łkając pan Nuchim.

— „To się rozumie!" — odrzecze p. Izaak, istota o sercu anielskiem — tylko.... dasz mi pan kaucję 10 miljonów, za które syn mój, gdybyś się pan nie chciał wyprowadzić, będzie mógł sobie wyszukać jakieś mieszkanie!"

„Sy git!" Sprawa ubita! Pan Nuchim mieszka, wyprowadzać się nie ma zamiaru, kaucja naturalnie przepada, synałek pana Izaaka „z konieczości" tuli się u papci i nie może, chociaż jak tatko mówił „potrzebuje się ożenić" — no i wszystko w porządku!!

Albo czyście słyszeli o podobnym wypadku, o jakim ja niedawno słyszałem od znajomej mojej, zamieszkałej przy ul. Głębokiej. Oto gospodarz domu, sam osobiście przyszedł do mojej znajomej z ofertą 7 miljonów odstępnego za to, jeżeli znajoma moja mieszkanie, które zajmuje, odstąpi jemu, gospodarzowi, z chwilą gdy, wyszedłszy za mąż, wyjedzie do Warszawy! Zali to nie jest altruim w najwyższym jego stopniu? Czy gospodarz z ulicy Głębokiej nie jest gentlemenem, jak pan Izaak M.?! Jakże więc możemy dziwić się ulicy Krzywej?!

Ożywia się ruch mieszkaniowy — niema co mówić! I — gdy pójdzie tak dalej — coraz będzie żywszym i... jaskrawszym! A gdy w dodatku ustawa o wysiedleniu obcokrajowców wejdzie w życie! Strach pomyśleć!

Toż to 15 marca br. dwadzieścia mieszkań na dziesięć kamienic we Lwowie stanie otworem dla tych np. urzędników państwowych, którzy pełniąc służbę odpowiedzialną w ciężkich bardzo warunkach, mieszkać muszą w przytuliska... Łazarza, gdzie im Wys. Magistrat pokekwirował apartamenty, wspaniale wprawdzie,

„Chorągwie powstańcze z 1863 r. w pietropawłowskiej twierdzy (komunikat).

— Towarzystwo lekarzy weteryn. Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek d. 27 bm. o godz. 5 min. 30 w sali wykładowej Nr. 5 Akademji medycyny weterynaryjnej. Porządek dzienny: 1. Prof. dr. Markowski „O proteinoterapji“. 2. Pokazy.

— **Koncert Marji Mirskiej**, zapowiedziany na 2 marca, obudził wśród sfer znawców zainteresowanie. Potem, co Mirskiej przyznają krytycy polscy i zagraniczni można przypuszczać, że recital jej będzie należał do najciekawszych w obecnym sezonie.

Policja i akademicy.

Otrzymujemy następujące pismo:

W piątek wieczór miał się odbyć wiec postępowej mł. akad. w sprawie „numerus clausus“. Wiec zwołało polskie stowarzyszenie asymilatorskie „Zjednoczenie“, którego charakter — patrjotyczny nie wywołuje żadnych wątpliwości. Mimo to policja, opierając się na przepisach odwiecznej ustawy, dotąd niestety przez ustawy polskie nie uchylonych, do wiecu nie dopuściła. Wiemy jednak, że wiecami młodzieży wszechpolskiej policja się opiekuje. Ciekawi jesteśmy, jak policja zareaguje na zwołanie do sali Sokoła na poniedziałek przez młodych endeków wiecu w tejże samej sprawie? Jak będzie wyglądała zasada „suum cuique“ w zastosowaniu p. dyr. Reinlaendera. Bo jeżeli organy bezpieczeństwa obawiały się na wiecu piątkowym zakłócenia porządku publicznego przez interwencję czynników bojowych, syjonistycznych lub chjenistycznych, to wszak wiec zwołany na poniedziałek daje powód do daleko większych obaw!

(Dodany, że władze uniwersytetu nie miały nic przeciwko [illegible] wiecu, o którym wiedziały. Interwencja po[illegible] nastąpiła więc na własną odpowiedzialność.) **Krz. akademik.**

---

lecz o lat sto cofnięte kulturalnemi wymogami wstecz!...

Cieszyłem się jakiś czas tym 15-ym marcem, aż tu pewnego dnia wylał na mnie — jak to mówią — „cebrzyk zimnej wody“ — mój rodzony szwagier!

— „Myślisz, że to naprawdę wejdzie w życie? — mówił, uśmiechając się zagadkowo — Bądź spokojny! Znam jednego kupca z Winnicy... Naturalnie miljoner, choć... niewiadomo z czego żyje... Ma już obywatelstwo polskie, jakkolwiek mieszka w Polsce od czerwca 1922

A teraz — kończył mój szwagier — stara się, jak mi mówił — o krzyż walecznych, twierdząc, że skoro go mają niektórzy z Ratusza — on zupełnie śmiało mieć go może, gdyż jego dziadek brał udział w r. 1863... był szpiegiem austrjackiem!!!

Pocieszmy się więc!

Tysiące mieszkań i to wygodnych mieszkań — zostanie nadal w posiadaniu tych sympatycznych przybyszów z Odessy, Winnicy, Białejcerkwi, Kiszyniewa i innych Berdyczowów, inspektorowie szkolni, profesorowie i inni pracownicy umysłowi — nadal mieszkać będą po pensjonatach św. Łazarza, ustępując miejsca tym „rodakom“, których szczere przywiązanie do kraju i tęsknota za nim przywołały z dalekich stron do „ofiarnej“ służby dla jego rozwoju, dobra i szczęścia!

Co szłuszne — to nie grzech!

Leon Żypowski.

Fanny Dittner przed sądem.

SZÓSTY DZIEŃ ROZPRAWY.

(a) Napływ publiczności do sali sądowej z każdym dniem się zwiększa, coby świadczyło o wielkiem zainteresowaniu się rozprawą, względnie niezwykłą osobą oskarżonej, która zachowaniem swojem nawet podczas poważniejszych momentów wywołuje w audytorjum wybuchy wesołości. Przewodniczący r. Göttinger okazuje anielską cierpliwość, ograniczając się do częstych napomnień i przestróg. Oskarżona w czasie zeznań każdego świadka, który coś niemiłego dla niej zeznaje, a takich jest dużo, zrywa się z krzesła i biegnie do obrońcy swego, coś mu nagaduje, gestykulując żywo rękami. Gdy obrońca mityguje ją, a chwilami nawet nie chce dać posłuchu, aby nie uronić tego, co świadek zeznaje, oskarżona w komicznych podrygach wraca na swoje miejsce i zaperzona siada na to, aby za chwilę znowu się zerwać i maltretować swego nieszczęśliwego obrońcę. Przewodniczący kilka razy upominał za to oskarżoną, bo przez takie „szwendanie“ przeszkadza rozprawie, nie wiele jednak to pomaga. Oskarżona nie może usiedzieć na miejscu.

Wczorajsze zeznania kilku świadków stwierdziły, jak błahy i bezpodstawny powód wystarczył, aby oskarżona, mszcząc się, wnosiła oszczercze denuncjacje natury politycznej, a nawet o pospolitą zbrodnię kradzieży. Najbardziej charakterystyczne jest to, że posądzała o konszachty z Rosjanami i kwalifikowała jako „podejrzanych politycznie“ nawet takie osoby, które wcale nie były we Lwowie w czasie inwazji rosyjskiej. Stwierdzonem też zostało wczoraj na rozprawie, że oskarżona brała zapłatę za denuncjacje.

Pierwszy świadek wczoraj przesłuchany Stanisław **Kochanowski**, prof. akademji handlowej i eksportowej, b. legjonista i adjutant gen. Sikorskiego, oczerniony był przez oskarżoną jako „bardzo podejrzany legjonista“, którego należy bezwarunkowo usunąć, albowiem miał stosunki z oficerami rosyjskimi i przebywa często w towarzystwie posądzonej o szpiegostwo artystki Załęskiej.

Obrońca dr. **Stankiewicz** sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka, twierdząc, że ma on wielką nienawiść do oskarżonej, gdyż spotykając ją na ulicy „kłania się ostentacyjnie“, pluje jej pod nogi i nawet z tego powodu został przez nią oskarżony.

Po oświadczeniu świadka, że tak wielkiej nienawiści, o jakiej obrońca wspomina, nie żywi do oskarżonej, nastąpiło zaprzysiężenie świadka.

Świadek zna oskarżoną, bo w zakładzie jej wykładał przed wojną języki nowożytne. W czasie inwazji nie miał żadnych stosunków z władzami rosyjskiemi. Tłumaczył sztuki francuskie i pisywał piosenki dla teatru, złożonego wówczas przez pozbawionych chleba artystów teatru miejskiego w sali „Casino de Paris“. Do teatru tego przychodził często oficer rosyjski hr. Lamsdorf, który był wielbicielem talentu p. Załęskiej, więc przebywał świadek w ich towarzystwie. Stwierdza świadek, że prócz czysto towarzyskich stosunków nie było nigdy mowy o jakiejś polityce, a już najkategoryczniej wyklucza szpiegostwo. Świadek sam był i jest zaciętym wrogiem wszystkiego, co jest rosyjskie. Po inwazji rosyjskiej, już w listopadzie r. 1915 spotkał świadek p. Załęską na ulicy i dowiedział się od niej, że Dittner denuncjowała go. Istotnie u dyrektora Akademji handlowej zjawił się ajent policyjny i dowiadywał się o świadka, przyczem powiedział, że Dittner doniosła o nim, iż jest moskalofilem. Świadek spotkał potem osk. Dittner i w odpowiedni sposób wytknął jej te denuncjacje. Tłumaczyła się ona, że to był inny Kochanowski. Razu pewnego, gdy świadek szedł ze swoją żoną obok Dittner, powiedział do żony po cichu: „Przypatrz się, idzie ta bestja“. (Oskarżona zrywa się z krzesła — ogólna wesołość). Słowa te usłyszała wówczas oskarżona i wniosła skargę o obrazę czci, dodając jeszcze inne gorsze słowa, rzekomo przez świadka wypowiedziane. Świadek wypowiada następnie zdanie, że oskarżona chciała „wkopać“ każdego Polaka, bo nienawidziła nas. Do postępowania karnego świadek się przyłącza i żąda odszkodowania w kwocie 50.000 mkp., które przeznacza na założyć się mającą w Gdańsku polską akademję handlową.

Oskarżona wygłasza dłuższą mowę, dowodząc, że doniesienie tyczyło Romana Kochanowskiego, — przyczem świadka obraża, za co zostaje surowo napomniana przez przewodniczącego.

Świadek stwierdza jeszcze dla charakterystyki oskarżonej fakt następujący. P. Karpówna, właścicielka zakładu naukowego, która gorliwie opiekowała się rzeczami oskarżonej przez cały czas jej pobytu w więzieniu i na Kulparkowie, została ostatecznie podejrzaną przez oskarżoną o czyn bardzo niemiły odnośnie do tych rzeczy.

W tem miejscu na pytanie prok. **Dukieta** przyznaje oskarżona, że zrobiła doniesienie do płk. Haluski, jakoby wśród legjonistów znajdowali się jako szpiedzy oficerowie rosyjscy.

Świadek dr. Jan **Franke**, radca sądu, którego oskarżona pomieściła na liście „podejrzanych politycznie“, dodając do jego nazwiska: „szwagier zdrajcy Wierzbickiego“, spotkał się na sali z widoczną nienawiścią oskarżonej, bowiem gdy obrońca nie żądał zaprzysiężenia świadka, oskarżona kategorycznie tego się domagała. Obrońca tak się z tego powodu zirytował, że uderzył pięścią o ławę obrońców, a po chwili zwrócił się do oskarżonej z przedstawieniem, aby cofnęła swoje żądanie. Apel ten powtórzył kilka razy, wreszcie oskarżona z rezygnacją zgodziła się na życzenie obrońcy i świadka nie zaprzysiężono.

Przed wojną jeszcze poznał świadek oskarżoną w sądzie sekcji I. jako strona procesowa, tak się oskarżona Dittner wówczas awanturowała w sali wobec sądu, że z powodu burzliwego zachowania się, została z sali wydalona. Nie przyszło to tak łatwo. Pamięta świadek, że usunięcie jej nastąpiło przy pomocy obecnych w sali adwokatów i woźnych sądowych (wesołość). To było jedyne zetknięcie się świadka z oskarżoną. Gdy przed rokiem wezwano świadka do sędziego śledczego i powiedziano mu, że Dittner go denuncjowała, wtedy zrozumiał, że szło jej o rewanż za usunięcie z sali sądowej. Innego powodu chyba nie było, bo w czasie inwazji rosyjskiej świadek nie miał absolutnie żadnej styczności z władzami rosyjskiemi. Po powrocie wojsk austrjackich do Lwowa, świadek jako porucznik audytor organizował tu sąd polowy. Nagle telegraficznie został przeniesiony aż pod Belgrad. Było to dla niego wielką niespodzianką. Wkrótce przeniesiono go do Radomia, stąd zaś do Czarnogóry, gdzie był aż do listopada 1918 r. Świadek dowiedział się, że powodem tych przenosin było obwinienie go, wyssane z palca, które wówczas w wojsku austrjackiem dla oficera Polaka mogło wywołać bardzo groźne następstwa. Żadnego odszkodowania świadek nie żąda.

Oskarżona chciała zadawać świadkowi pytania w języku niemieckim, lecz świadek stanowczo to sobie wyprosił, pytała więc w polskim języku na temat zajścia w sądzie. Świadek powtarza jej, że wówczas w sądzie krzyczała, wymachiwała rękami, nie dała nikomu przyjść do słowa i dlatego została wydalona z sali. W ciągu dalszych pytań świadek w formie dystyngowanej pokpiwał z oskarżonej co się bardzo podobało audytorjum, w którem oskarżona nie ma widocznie sympatyków.

Świadek Marja **Sieniawska**, artystka teatru miejskiego, oczywiście zaprzysiężona, podała szereg szczegółów związanych z osobą p. Załęskiej, z którą w czasie inwazji pracowała w teatrze w sali „Casino de Paris“. Stwierdza, że p. Załęska, jako artystka, cieszyła się wielką sympatją i często dostawała kwiaty. W zebraniach towarzyskich, na których bywał hr. Lamsdorf, i jego koledzy, nigdy nie było mowy o jakiejś polityce. Opowiada dalej, że w chwili wkraczania wojsk austrjackich, gdy świadek swój balkon, a p. Załęska swój balkon dekorowały kwiatami na przyjęcie tych wojsk, osk. Dittner, mieszkająca w sąsiedztwie, wołała do nich ze swego balkonu, że „nie mają prawa dekorować, bo są moskalofilki“. W niedługim czasie była aresztowana wraz z p. Załęską, nie wytoczono jej śledztwa, lecz powoływano kilka razy za świadka.

Świadek dr. Zygmunt **Atlas**, adwokat z Sądowej Wiszni, zeznaje, że za austrjackich czasów prowadził sprawę przeciw dr. Zdzisławowi Chołodeckiemu i inż. Garwolińskiemu o zdradę stanu, a gdy po czterech dniach sąd wydał wyrok uwalniający, gen. Letovsky wyroku tego nie zatwierdził, świadek zaś i kierownik sądu Bielski zostali natychmiast przeniesieni do Olkusza. Na drugiej rozprawie w Przemyślu zapadł taki sam wyrok. Świadek słyszał wówczas z pewnego źródła, że osk.

Dittner trzęsła komendą miasta i była „persona grata" gen. Letovsky'ego.

Oskarżona uważa za stosowne stwierdzić w tem miejscu, że owe sławne „zapiski" robiła dla swego przyrodniego brata, którego nazwiska nie chce wymienić. (Pewnie jakiś b. arcyksiążę austrjacki. — Przyp. sprawozd.).

Świadek dr. Konstanty **Grabski** sędzia okręgowy, zeznaje, że w r. 1913 prowadził sprawę sądową przeciw osk. Dittner. Często wówczas na hodzila świadka, wyrażała niezadowolenie i pisała rozmaite zażalenia w tonie ostrym. Chwaliła się swoimi wysokimi stosunkami, czem dawała poznać, że należy się z nią liczyć. Opowiada dalej świadek o wielkich represjach za panowania gen. Letovsky'ego. W kołach wojskowych mówiono, że osk Dittner udziela Letovsky'emu wszelkich informacji, wydawała nawet o oficerach swoje opinje. Razu pewnego, gdy świadek, jako referent sądowy czekał u Letovsky'ego blizko trzy kwadranse, aby się do niego dostać z referatem, wyszła Dittner. Świadek jako sędzia wojskowy był często przenoszony z miejsca na miejsce, aż wreszcie odesłano go do Sarajeva. Nie domyślał się wówczas nawet, że to Dittner objęła go swoim wykazem jako „politycznie podejrzanego".

Świadek dr. Jonasz **Weiss**, adwokat, na życzenie oskarżonej zaprzysiężony, urządził w czasie inwazji teatr w „Casino de Paris". Stwierdza, że bywał często w towarzystwie p. Załęskiej, hr. Lamsdorfa i innych i że nigdy, prócz tematu o sztuce, nie poruszano żadnych kwestji politycznych. Po wkroczeniu Austrjaków, wzięty do wojska, został ze Lwowa natychmiast na rozkaz Letovsky'ego przeniesiony do kadry na Węgrzech. Po jakimś czasie za protekcją znajomych dostał się do Lwowa, lecz już po 7 dniach, Letovsky znowu kazał go przenieść na Węgry i to natychmiast. Od rotmistrza żandarmerji Krasickiego, którego prosił o interwencję, otrzymał radę, aby jechał, bo tu jest zadenuncjowany wraz z Załęską o szpiegostwo. Wreszcie dowiedział się świadek, że to jest sprawka Dittner.

Po kilku odpowiedziach, danych oskarżonej w formie kpinek, stwierdza świadek, że osk. Dittner przed 6 miesiącami wniosła przeciw niemu doniesienie do Izby adwokatów z powodu tego, że zastępował na rozprawie prof. Kochanowskiego i w doniesieniu tem używa słów: moskalofil i bardziej jeszcze obraźliwych.

Świadek Herman **Siegelbau**, dyrektor fabryki kinowej, były referent kinowy przy komendzie miasta we Lwowie, cieszący się wówczas wielkiem zaufaniem władz wojskowych austrjackich, został również posądzony przez osk. Dittner o konszachty z Rosjanami i pomieszczony na liście „podejrzanych". Zaznacza, że w r. 1915 zgłosiła się do niego osk. Dittner, proponując, aby dał sfilmować dramat przez nią napisany (śmiech w sali). — Oświadczył jej, że to niemożliwe, bo fabryka nie jest w ruchu. Na zapytanie ileby kosztowało sfilmowanie, odpowiedział, że 15 do 20 miljonów koron. Oburzona tem Dittner odeszła. Spotkawszy się z komendantem „K.-Stelle" kap. Wiederinem, który był przyjacielem świadka, opowiedział mu o powyższej rozmowie i zapytał, kto to jest Fanny Dittner. Kap. Wiederin odpowiedział, że to pospolita denuncjatorka, przyczem dodał: „będziesz widział, że ona cię za to zadenuncjuje". I rzeczywiście tak stało.

Świadek powiada z żalem, że miał zostać „radcą cesarskim", miał dostać order Franciszka Józefa i wszystko to przez denuncjację Dittner stracił.

Przew.: Oskarżona Dittner doniosła na pana, że pan w czasie inwazji był na usługach Rosji.

Świadek: Na 8 dni przed wkroczeniem Rosjan do Lwowa, wyjechałem i przyjechałem dopiero po inwazji rosyjskiej. (W sali poruszenie — oskarżona podnosi się z krzesła i nerwowo wykręca policzki).

Dalej stwierdza świadek: kapitan Wiederin mówił mi wyraźnie, że Dittner bierze pieniądze za każdą denuncjację. (W sali poruszenie).

Rozprawę odroczono po godz. 3-ciej popoł. do poniedziałku.

Walka z drożyzną.

Z Warszawy donoszą: dnia 25. b. m. odbędzie się w Warszawie posiedzenie zarządu związku miast w celu omówienia całego szeregu zagadnień aktualnych. Między innemi omawiana będzie sprawa podjęcia przez miasta polskie energicznej walki z drożyzną.

Jak wiadomo, drożyznę wywołuje w znacznej mierze nielegalny wywóz zagranicę artykułów żywności. Jak donoszą pisma warszawskie lotna komisja wysłana do Gdańska przez ministerstwo handlu i przemysłu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrzych, wpadła na ślad znacznych nadużyć w związku z nielegalnym wywozem żywności przez Gdańsk do Niemiec.

W głównym urzędzie wywozu i przywozu w Warszawie trwają obecnie narady z udziałem delegata nadzwyczajnego komisarza zwalczania drożyzny w sprawie wywozu niewielkiej ilości jaj zagranicę. Przy powzięciu odnośnej decyzji uwzględnione zostaną potrzeby konsumentów.

Z powodu drożyzny tłuszczów w Krakowie zakazał magistrat tamtejszy wywozu z Krakowa jadalnych tłuszczów zwierzęcych w ilości ponad 5 klgr. bez specjalnego zezwolenia magistratu.

O strajku masarzy donoszą z Krakowa: Onegdaj obowiązuje nowy cennik masarski, który mimo energicznych protestów masarzy, został zatwierdzony przez województwo. Niestety masarze zamknęli sklepy z wyrobami masarskimi, tak, że nie można było nabyć tego towaru w całem mieście. Wieczorem kilku masarzy w śródmieściu otworzyło swoje sklepy, to też momentalnie potworzyły się wielkie ogonki, pragnących zakupić wędliny.

Cena węgla we Lwowie podskoczyła znowu w ostatnich dniach bardzo znacznie. Cetnar metryczny węgla górnośląskiego kosztuje obecnie 16.000 m.

Z Sosnowca donoszą, że onegdaj odbyła się tam konferencja przedstawicieli przemysłu gór-

Kurjer ekonomiczny.

Lwów, 24. lutego.

+ Represje przeciw bankom, trudniącym się szkodliwemi dla państwa operacjami walutowemi. Z Warszawy donoszą, iż grono posłów sejmowych zainicjowało stosowanie najostrzejszych represji przeciw bankom i osobom, dokonywującym szkodliwych dla Państwa operacji walutowych wywołujących zniżkę marki polskiej.

+ Opłaty od schowków depozytowych. Na posiedzeniu rady ministrów uchwalono projekt noweli do ustawy o podatku od schowków depozytowych, przewidujący podniesienie stawek wynoszących obecnie od 50 do 100 mk. rocznie, do wysokości 10000 do 50000 mk. rocznie. (m)

+ Niemcy nie są bankrutem. Prasa szwajcarska podkreśla fakt, że gdy frank francuski spada, marka niemiecka idzie szybko w górę. Dzieje się to staraniem rządu, który życzy sobie zniżki cen, aby zachęcić ludność do oporu przeciw Francji. Operacja finansowa Niemiec wpływająca na nagłą zwyżkę waluty dowodzi, że Niemcy bynajmniej bankrutem nie są.

+ Pożyczka angielska dla Austrji. Wczoraj zostały ukończone pertraktacje w Banku Angielskim w sprawie subskrypcji angielskiej części pożyczki tymczasowej dla Austrji. Rozpocznie się ona w przyszłym tygodniu po kursie 95. Stopa procentowa wynosić będzie 8. (AW.)

Giełda.

+ Giełda pieniężna. Naogół kursa akcji utrzymane, walut słabsze. — Obroty znaczne. — Chodorowskie zakończyły kursem 53000. — Ojkosy ustaliły się przy 80000. — Parowozy — 11500. — Pol. nafta 7300, pod koniec 7100. — Pezet z 9000 potaniał na 8600. — Ćmielów 33000. — Browary 106000. — Rakszawa 102000 Bank Przemysłowy notował 4500. — Za Pow. Bank kred. płacono 900, nieef. 850. — za B. Hip. 2000. nieef. 1650. — Dolary ustaliły się przy kursie 49500. — Zurych 9700. — Praga 1455. — Wiedeń 70½. — Londyn z 231000 spadł na 229500. — Berlin przy końcu 2'16. — Za franki fr. płacono 3000. — Za szw. 9400. Tendencja naogół chwiejna. — Usposobienie ożywione. — Z nienotowanych płacono za nieef. Jaworznianskie 200—205000 za ef. 208—2120000 Gazy ziemne 200—220000. Tespy 102—108000 Lesienice 36—42000. — Niemojowski 21—24000 Rurociągi 64—6800.

+ Akcje giełdy krakowskiej. Pol. Tow. h. 4000. — Pharma 18000. — Żegluga Polska 1250. — Zieleniewski 80000. — Parowozy 12000 Cegielski 124000. — Automotor 5500. — Ursus I em. 3500. Ursus II em. 14000. — Trzebinia, masz. 26000. — Górka 65000. — Siersza górn. 70000. — [illegible] G. 40000. — Polska nafta 8500. — Raf. Chodorów 58000. — Siersza elektryczna 5500. — Niemojowski 23000. — Polski Bank Przem. 5000.

+ Akcje giełdy warszawskiej. — Cegielski 122000. — Częstocice 152500. — Zawiercie — 1,825.000. — Tow. akc. fabr. cukru 180000. — Warsz. kop. węgl. 169000. — Lilpoop, Rau i Löw 84500. — Rohn i Zieliński 34000. — Starachowice 45000. — Fabr. parow. 12000. — Żyrardów 1,725.000. — Zieleniewski 72000. — Cukr. Chodorów 56000.

+ Giełda warszawska. (Tel. wł.) (G) Waluty zagr. i dewizy zniżkowo. Dolar 48500—47000, marka niem. 2'00. — Na rynku akcji obroty duże, po kursach nieco mocniejszych — pod koniec mały spadek. W dziale papierów publicznych zmiany niewielkie.

Kursa giełdy lwowskiej.

Ż = żądają, T = transakcje. Zresztą: płacą.

A) Akc. Bank.	24 lutego	B) Akc. przem.	24 lutego
Akc. Związk. .	1000	Gafota ex . .	5900
Dyskont Lw. .	—	Górka . . .	60000
Handl. Pozn. .	T 18000	Oikos . . .	T 81000
Hipot. akc. . .	T 2000	Parowozy . .	T 11500
Hipot. zemel. .	1000	Patrja . . .	5600
Małopolski . .	3100	Pezet . . .	T 9000
Powszechny .	T 900	Pocisk . . .	6250
Przemysłowy .	T 4500	Pol. Glob . .	1000
Ziemski kred.	2200	Pol. Nafta . .	T 7300
		Pol. Tow. Bud	6000
B) Akc. przem.		Pol. Tow. H. .	4000
Browar Lwow.	T 106000	Rakszawa . .	T 102000
Chodorów . .	T 54250	Siersza el. .	5000
Karpalit . .	T 10000	Gór. Siersza .	7 000
Cmielów . .	T 33000	Tepege . . .	38000
Portland z S. .	—	Zieleniewski .	T 74500
Galicia . . .	2,200.000	Żegluga pol. .	1100

Kursa walut Kurjer Lwowski Nr. 48	Lwów — dnia 24 lutego 1922		Warszawa dnia 24 lutego	Kraków dnia 24 II.	Zurych dnia 24 II.	Berlin dnia 24 II
	Gotówka	Dewizy	Dewizy			
100 Mk. pol.	—100—	—100—	—100—	100	0·01·15	52·00
1 funt ang.	224000—230000	226000—232000	225400—230000	228000-234000	25 06	106732·50
100 frs franc.	280000—300000	280·00—300000	281000 296500	28000—30600	32 15	13710·56
100 fr. szwaj	900000—950000	920000—970000	890000—930000	90000—94000	100·00	42740 28
100 frc belg.	240000 250000	250000—260000	251800—251200	27000—27500	28 90	1211 95
100 K czesk.	140000 - 145000	140000—147500	140000—146500	13750—14750	16·75	672 31
100 K węg.	1700 - 1800	1750—1850	—·—	1700—2000	—·18	7 38
100 K austr.	68 72	68—72	68·00—69·00	00·62—00·68	—·0 74	32·01
100 M niem.	205—225	200—220	197—200	190 —2 30	0·02·35	100 —
1 Dolar am.	48500—49500	48000—49000	46500—48500	47500—49500	539 5/8	22718 06
100 Lir wł.	23000—240000	235000—245000	232500—237500	25000—25500	25 62	1094 75
100 Lei rum.	19000—21000	20500—22500	—·—	129—129	2 65	140·70
100 guld. hol	1800000—1900000	1860000—1960000	16750—17500	17500—19500	210 75	8977 50
100 K norw.	—·—	P 33500—34000	—·—	—	98 50	4194 47
100 K duńsk.	—·—	58000—62000	—·—	—	100 50	4413 93
100 K szw.	—·—	—·—	—·—	—	141·50	6059 81

UWAGA: „P" oznacza kursa poprzednie, ostatnio notowane

niczego z delegatami związków górniczych celem omówienia nowych żądań. Konferencja nie doprowadziła do uzgodnienia stanowiska obu stron. Delegaci górników odrzucili zaofiarowaną przez właścicieli kopalń 90% podwyżkę płac od 1. marca, oświadczając przytem, iż od 150% podwyżki stanowczo nie ustąpią. Delegaci robotników nie chcą absolutnie słyszeć o jakiemkolwiek kompromisowem załatwieniu sprawy i jeżeli przeprowadzą całkowicie swe żądania, centnar metr. węgla w Zagłębiu będzie kosztował od dnia 1 marca 16—17.000 mk. (m)

Nadesłane.

Przez szkło powiększające.

„WIERNA PSINA" CZYLI „KONIEC IDEALISTY".

Zrządzeniem losu, upostaciowanego dlań w osobie panny Zosi, został Hałas przed trzema miesiącami ze wsi przeniesiony do Lwowa. Hałas to imię, zawód: pies, rasa: kundys, wiek: 1 rok, rysopis: mądra główka z aksamitnemi oczyma i gruby, zazwyczaj mocno brudny tułów, wykształcenie: domowe czyli żadne.

Hałas chadzał ze swą panią do biura. Kładł się obok niej na ziemi lub przed nią, na biurku, (takie tam były idealne stosunki) i jak to zazwyczaj bywa u poetów, filozofów i wogóle stworzeń, wiodących próżnujący tryb życia, śnił na jawie i przez pół czuwał we śnie. Jednem słowem, nie zdradzał zbytniego zainteresowania wypadkami konkretnego życia. Zdawało się, iż pogodził się z tem, że w życiu nie czekają nań ani wielkie radości ani szczególne niespodzianki i marzył ani się ciesząc, ani smucąc zbytnio.

Zarzucano mu brak żywiołowości. Nawet widok najbardziej dla psiego rodu ekscytujący, kawał kiełbasy, nie był w stanie wyrwać go ze stanu filozoficznej równowagi. Czynił minimum tego, co przepisane jest w psim savoirvivre. Podnosił się leniwie, a ogon flegmatycznie poruszał się raz i drugi. A w oczach można było wyraźnie odczytać słowa: Jeżeli masz mi dać, to i tak dasz. Ale daj prędko, bo po co się denerwować?

Wbrew tym wszystkim oczywistym oznakom panna Zosia twierdziła, że Hałas ma wielki temperament i że jedynie zmiana miejsca pobytu nie pozwala mu się odpowiednio przejawić. I jakże tu żądać od historyków objektywnej prawdy w oddawaniu charakterów, kiedy nawet opinje o współczesnych nie są w stanie zamknąć się w zgodnej formule?

Na poparcie tej tezy przytaczała szereg przekonywujących dowodów. Miałem sposobność je sprawdzić.

Hałas był zaciętym wrogiem samochodów, tramwajów i ludzi z tyt wytwornie ubranych. Nienawidził nowoczesnych środków komunikacji. Zakładał przeciw nim uroczysty szczekający protest. W proteście tym, pozornie nieskomplikowanym, we wściekłem okrążaniu mieścił się protest przeciw mechanizowaniu, uprzemysłowianiu życia, obrona wiejskiej prostoty, polnych dróg i wolno mijających się fur. Była w tem niewypowiedziana filozofja, której Hałas do zgonu był wierny.

Do zgonu. Bo pewnej nocy, spuszczony z linewki, zobaczył naraz ślepia samochodu, zbliżające się szybko do jego mieszkania. Nie mógł znieść tej jawnej prowokacji. Skoczył, wyszczerzył zęby — a samochód przejechał po proteście i ciele idealisty.

Panna Zosia przez dzień była niepocieszona. Potem się pocieszyła. A tramwaje i samochody ani na chwilę nie przestały jeździć ulicami.

J. Ł.

„Życie w prawdzie" Tut-Ankh-Amona.

(i) Gdy złotą mumję Tut-Ankh-Amona złożono w grobowcu przed 3300 laty, gdy arcykapłan „o czystych dłoniach" wypowiedział nad nią i nad posążkami, ożywcze słowa tajemne, pochodzące ze Słowa Bożego, a mające moc otwarcia warg mumji, gdy wyśpiewał on całą przepisaną melopeę, zaszła przedziwna metamorfoza. Mumja dotąd nieczuła, ślepa, głucha i niema. weszła w nowe życie. Gdy odszedł tłum pogrzebowy i zamurowano odrzwia grobowca, Tut-Ankh-Amon zaczął żyć w prawdzie, życiem mumji, nad którą czuwał wizerunek jego i statuetki. A życie to, to wieczna szczęśliwość, słodka jak woń lotusu, jak czysto powietrze po chorobie, jak spoczynek na brzegu krainy upojeń". I wszystkie przedmioty, które umiłował król, a które z nim razem w grobowcu zamknięto służą mu przez wieki. A malowidła i rzeźby stają się rzeczywistością. Skoro światło jasnością zalewa podziemny pałac, słowo słodycz staje się słodyczami najsmakowitszemi. Tancerki, grajkowie, śpiewacy schodzą z malowideł by zabawić pana. Postacie żony i kobiet haremu ożywiają się. Oto wierny służka olejkami najdroższemi namaszcza złotego Faraona. Oto dzieciątka igrające, najmłodsi dworzanie, na skinienie rozweselają miłemi skokami dumnego syna słońca.

Wszystkie te cuda dzieją się mocą formuł magicznych, których brzmienie znane jest egiptologom ale snać dzisiejsi ludzie ani „głosu czystego" ani „czystych dłoni" nie mają, aby wskrzesić baśń.

A za dni króla Tut-Ankh-Amona, które były dniami odrodzenia ducha, religji i piękna kwitły sztuki. Powstawały dzieła pełne wdzięku i tajnego czaru. Obserwacja życia, swoboda wykonania, „różnowaga między linją krzywą a prostą" były hasłami artystów.

Może odkrycie grobowca wielkiego Faraona jest dobrą przepowiednią, może obudzi ducha ludzkości śpiącego w mumiowych powijakach materjalizmu.

A może bogini strzegąca tajemnicy grobowca wypełni przekleństwo przechowane w starych hieroglifach grobowca:

„O ludzie nadziemni! O ludzie podziemni! Upiory śledzące na piersiach ludzkich, wy z rozstajów i z wielkich dróg, błądzące cienie nocne!

I wy, z otchłani zachodu, z nad brzegów zmroku, mieszkańcy pieczar ciemności, które wzbudzające trwogę i drżenie! i wy błędne cienie, których nie nazywam, księżycowe drużki! i wy nieuchwytne ludy świata nocy, o Rody! O mieszkańcy grobów! bywajcie wszyscy! i bądźcie mi świadkami i wtórzcie mi:

Niech unicestwiona będzie ręka, która podniosi się na kształt mój. Niech unicestwieni będą ci, którzy porywają się na imię moje, na wyobrażenie moje, na obrazy mej wtórnej Istoty, na założenie moje!

Królewska Uroes z nad mego czoła zionie ogniem na ich głowy, i głowy ich. będą gdzie są ich stopy.

Odjęte im będzie ich imię, ich ciało, ich wtórna Istota, ich Ka, ich Bai, ich Khu.

Wtrąceni będą w ogień mego ojca Amona! Niech lękają się ojca mego Amona! Nieszczęście chyży ma krok. Oto jest me przekleństwo i moja zemsta, przemyślana i ukryta w głębi piersi mojej na wieki".

Nowe książki i pisma.

William Shakespeare: **Lukrecja.** Z angielskiego przełożył Jan Kasprowicz. Warszawa 1922. „Bibljoteka Polska" Str. 82.

Po raz pierwszy w kongenjalnym przekładzie polskim wychodzi „Lukrecja", poemat Starego Wila. osnuty na tle żałosnych losów bohaterki rzymskiej. Zhańbiony posąg cnoty niewieściej ożywił się jeszcze w cudownym zdroju polszczyzny Kasprowicza — niestety na chwilę tylko, gdyż „Lukrecja" to jedno z najsłabszych dzieł Shakespeare'a wadami i zaletami tkwiące całkowicie w wieku z którego wyszło, niezdolne go przeżyć. Przekład witam jako objaw pietyzmu dla Wielkiego Twórcy, przyczem z satysfakcją podkreślam wytworną szatę zewnętrzną w jaką „Bibljoteka Polska" uposażyła zarówno „Sonety" jak i „Lukrecję". **J. S. P.**

Czasopismo prawnicze i ekonomiczne Nr. 7-12. rocznika XX., który ukazał się świeżo, poświęcony jest w całości projektowi Polskiej Procedury Cywilnej, opracowanemu przez członków Komisji Kodyfikacyjnej. Słowo wstępne napisał prof. Ksawery Fierich. — Dział o środkach prawnych — opracowali: prof. Dziurzyński (Apelacja), prof. Fierich (Postępowanie przed sądem najwyższym) dr. Skąpski (Skarga w przedmiocie kasacji), J. Litauer (Trzecia instancja), dr. Tramer (Rekurs), prof. Gołąb (Wznowienie postępowania) — Dział o procesach nadzwyczajnych dr. Allerhand i dr. Skąpski. — Nadto w numerze umieszczono: Protokoły z posiedzeń Sekcji prawa cywilnego formalnego, oraz Jurysdykcję krajową przez dra Allerhanda.

KUPIEC POZNAŃSKI. Wyszedł Nr. 7.

SPORT.

L. K. S. „Sparta" urządza dnia 10. marca 1923. o godz. 7-mej wieczorem „herbatkę" w kawiarni Renaissance przy ul. 3. Maja z nader urozmaiconem programem.

L. K. S. „Sparta" organizuje w roku bieżącym studenckie drużyny piłki nożnej. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat ul. Batorego 4. we wtorki, czwartki i soboty, między godz. 7 a 8 wiecz.

OGŁOSZENIA.

Posady i prace.

Różne.

Kupno i sprzedaż.

OGŁOSZENIE.

Poselstwo Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej w Polsce, podaje niniejszem do wiadomości:

Zgodnie z postanowieniem Narodowego Komisarjatu Spraw Zagranicznych Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej z dnia 17. lutego 1923 r.,

w dniu 15. marca 1923 r. kończy się termin repatrjacji

(powrót do ojczyzny) osób, byłych obywateli ukraińskich, którzy dobrowolnie służyli w armjach, wojujących przeciwko władzy Radzieckiej lub brali czynny udział w jakiejkolwiekbądź formie w organizacjach, stawiających sobie za cel jej zbrojne zwalczanie.

Kto z mających prawo na repatrjację nie zgłosi na wyjazd na Ukrainę do 15. marca 1923 r. w Wydziale Konsularnym Ukraińskiego Poselstwa Radzieckiego w Polsce, Warszawa ulica Jasna 26, Hotel Viktorja, ten traci prawo korzystania z repatrjacji.

Ukraińskie Poselstwo Radzieckie w Polsce.

3441

Drukiem A. Goldmana, Lwów Sykstuska 13. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Stroński